

3. Mażeńskie rozkosze

Uznanie małżeństwa za jedyny w zasadzie związek pozwalający na uprawianie *aphrodisia* otwiera (lub mogłoby otwierać) wiele problemów związanych z integracją, rolą, formą i celowością aktów rozkoszy w uczuciowej grze między mężem a żoną.

W rzeczywistości nawet w tych formach refleksji, w których małżeństwo zajmuje ważne miejsce, do ekonomii przyjemności w związku małżeńskim podchodzi się z najwyższą rezerwą. W owej rygorystycznej moralności, która ma swoich proroków i wyznawców, małżeństwo wymaga monopolu rozkoszy; nie mówi się w niej jednak wcale, jakie rozkosze będą dopuszczalne, a jakie wykluczone.

Przywoływane są wprawdzie dwie bardzo ogólne zasady. Z jednej strony podkreśla się, że związkowi małżeńskiemu nie powinien być obcy Eros – owa miłość, którą niektórzy filozofowie chcieli łączyć tylko z chłopcami – choć nie można też ignorować lub wykluczyć Afrodyty. Musonius w tekście dowodzącym, że małżeństwo wcale nie jest przeszkodą, lecz obowiązkiem filozofa, chwala wielkość i znaczenie stanu małżeńskiego i przypomina, jakie to trzy wielkie bóstwa nad nim czuwają: Hera, do której „zwracamy się jak do patronki domowego ogniska”, Afrodyta, jako że nazywamy „*Aphrodision ergon* pożycie męża i żony”, i Eros (czym bowiem miałyby się zajmować lepiej, jeśli nie „legalnym związkiem mężczyzny i kobiety”?). Owe moce mają „złączyć oboje małżonków w celu płodzenia dzieci”⁴⁹. Również Plutarch będzie podkreślał rolę Afrodyty i Erosa w tym, co stanowi istotę więzi małżeńskiej⁵⁰.

Ze względu na ową obecność namiętności miłosnej i żądz cielesnych w małżeństwie wprowadza się drugą zasadę, odwrotną do pierwszej, choć równie jak tamta ogólną, mianowicie że nie godzi się traktować żony jak kochanki i że wypada zachować się jak mąż, a nie jak kochanek w małżeństwie⁵¹. Trudno się dziwić, iż stara zasada przyzwoitości małżeńskiej nabiera coraz większego znaczenia, skoro małżeństwo powoli zmienia się w jedyne jawne miejsce do rozkoszy płci. Afrodyta i Eros mają być obecni w małżeństwie i nigdzie indziej, choć z drugiej strony wypada, by związek małżeński czymś się różnił od związku kochanków. Ta zasada pojawia się w różnych postaciach. Albo w postaci, niewątpliwie bardzo tradycyjnego, doradzania rozwagi: wprowadzając żonę w zbyt intensywne rozkosze, udziela się jej nauk, z których może ona zrobić zły użytek, i potem tej edukacji będzie się żałowało⁵². Albo w postaci rad udzielanych obojemu małżonkom: niech znajdą pośrednią drogę między całkowitą wstrzemięźliwością a zachowaniem, które przystoi rozpustnikom, niech mąż ciągle sobie powtarza: „nie mogę z nią żyć jednocześnie

jak z żoną i jak z heterą” (*hos gametē kai hōs hetaira*)⁵³. Albo nawet w postaci ogólnej tezy: zbyt namiętne obcowanie z własną żoną świadczy o traktowaniu jej jak cudzołożnicy⁵⁴. To ważny temat, bo powróci w tradycji chrześcijańskiej, i to bardzo wcześnie (Klemens z Aleksandrii powołuje się nań w *Kobiercach*⁵⁵), i będzie miał długi żywot (Franciszek Salezy rozwija jego implikacje w *Filotei*⁵⁶); aby zrozumieć jego znaczenie u stoików, którzy go sformułowali, trzeba przypomnieć, że według nich przeznaczeniem małżeństwa, zgodnie z jego naturalną i racjonalną zasadą, jest związanie dwóch egzystencji, zrodzenie potomstwa, pożytek dla miasta i korzyść dla całego rodzaju ludzkiego; szukanie w nim przede wszystkim rozkoszy byłoby łamaniem prawa, obalaniem celowego ładu i naruszaniem zasady, która winna złączyć mężczyznę i kobietę w parę.

Pojawia się natomiast bardziej konkretne pytanie: jaki status i jakie formy winno przyjąć w małżeństwie uprawianie rozkoszy, i na jakich zasadach będzie można oprzeć przepisy, ograniczające je wewnątrznie? W jaki sposób owa struktura matrymonialna będzie odgrywała rolę zasady regulatywnej, skoro małżeństwo zakłada więź małżeńską stanowiącą wysoko ceniony związek osobisty i zarazem wyłączne miejsce uprawiania rozkoszy, której dotąd mężczyzna mógł w miarę swobodnie szukać poza swoim małżeństwem? Jaka wstrzemięźliwość będzie potrzebna w takim małżeństwie, jeśli ma być ono najsilniejszym ze wszystkich związków osobistych i jedynym miejscem do legalnych przyjemności? Odpowiedzi najczęściej są dosyć mgliste, jak te choćby, które znajdują się w łacińskim tekście uchodzącym za III księgę *Ekonomiki* przypisywanej Arystotelesowi; jego autor wymaga od męża, by zbliżał się do żony „z szacunkiem” (*cum honestate*), „wielkim umiarkowaniem i ufnością” (*cum multa modestia et timore*); radzi mu, by zwracał się do niej słowami dobrze wychowanego męża, który ma na względzie tylko szlachetne i uczciwe przedsięwzięcia; nakazuje mu traktowanie małżonki ze „skromnością wielką i wstydlivością” (*verecundia et pudore*)⁵⁷.

Precyzyjniej natomiast wstrzemięźliwość wewnątrzmałżeńską uzasadniać będą dwa wielkie zamierzenia, naturalne i rozumne, jakie mają przyswiecać małżeństwu. Przede wszystkim, oczywiście, prokreacja. Nie należy – podkreśla Seneka, ale nawoływali do tego i lekarze – uznawać przyjemności za cel aktu, który natura przeznaczyła do prokreacji; pragnienia miłosne dane są ludziom nie po to, by zażywali rozkoszy, ale dla rozmnażania gatunku (*non voluptatis causa, sed propagandi generis*)⁵⁸. Z tej zasady Musonius wyciąga wniosek, że stosunki seksualne w uczciwy sposób mogą się odbywać tylko wówczas, gdy mają na celu prokreację; natomiast gdy mają na widoku samą przyjemność, są „niesprawiedliwe